

WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ OD MARZEŃ

Marcin
Pałasz



ilustracje
Kamila Kotodziej

Marcin Pałasz
Wszystko zaczyna się od marzeń

© by Marcin Pałasz
© by Wydawnictwo Literatura

Okladka i ilustracje:
Katarzyna Kołodziej

Korekta:
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska, Aleksandra Różanek

Wydanie I
w Wydawnictwie Literatura

ISBN 978-83-7672-332-7

Wydawnictwo **Literatura**, Łódź 2014
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wyd-literatura.com.pl
tel. (42) 630-23-81
faks (42) 632-30-24
www.wyd-literatura.com.pl



Wszystko zaczyna się od marzeń

Pochmurny, jesienny dzień sprawiał, że było im trochę straszno. Co prawda czasem słychać było śpiew ptaków, czasem trzasnął pod stopą suchy patyk, w gałęziach drzew szumiał wiatr... A jednak ten stary park wyglądał jakoś niepokojąco.

Asia rozejrzała się ostrożnie, mając nadzieję, że zza żadnego drzewa nie przypatruje im się nic straszego, z dużymi zębami i wielkimi pazurami. Na szczęście nie dojrzała niczego takiego, ale i tak przeszedł ją dreszcz. Otrząsnęła się i spojrzała na Maćka i Tomka – od razu poczuła się dużo raźniej. Ciekawe, czy obroniliby ją, gdyby znieścacka wyskoczyło na nich to coś okropnego!

– Maciek... – powiedziała wreszcie, ostrożnie omijając gałąź, która zwisała tuż nad ścieżką. – Tu jest jakoś strasznie. Ja się trochę boję.

Maciek zerknął na nią, starając się zachować lekceważący wyraz twarzy. W końcu miał osiem lat i był świa-

dom tego, że jest od Asi starszy o cały rok! Nie mógł więc pokazać, że również trochę się boi. Mimo to, gdy się odezwał, jego głos brzmiał odrobinę niepewnie.

– No coś ty, Aśka? To już niedaleko, zaraz za tamtymi drzewami!

Istotnie, cel ich wyprawy był tuż za kępą dużych kasztanowców, a przez pozbawione liści gałęzie było go już widać całkiem dobrze.

– Przecież to tylko stary dom, w którym od dawna nikt nie mieszka! – dodał beztrąsko Tomek, który tak samo jak Asia i Maciek czuł się trochę nieswojo, ale jakoś nadrabiał miną.

Asia obejrzała się za siebie niespokojnie.

– Ale jesteśmy na takim odludziu – westchnęła. Miała ochotę się rozplakać, jednak dzielnie powstrzymała łzy. – Po co wy się założyliście z tym głupim Przemkiem, że pójdziecie do tego domu?!

– A co miałem zrobić? – sapnął Maciek, speszony. – Zakład to zakład. Założyłem się, że zjem dziesięć pączków w dwie minuty.

– I przegrałeś! – rzekła Asia z wyrzutem.

– Przegrałem – przyznał Maciek ponuro. – Dlatego teraz musimy wejść do środka i przynieść coś, co tam znajdziemy. Żeby Przemek i jego kumple wiedzieli, że nie stchórzyliśmy.

– Przecież nikt ci nie kazał iść z nami! – Tomek zauważył rozsądnie, otulając się szczelniej swoją nową, niebieską kurtką. – Ja poszedłem, bo Maciek jest moim najlepszym kolegą i nie mogłem go tak zostawić. Ale ty...

– Poszłam, żebyście potem nie mówili, że stchórzyłam! – oburzyła się Asia, przyspieszając mimo woli kroku. – Bo niby jestem w waszej paczce, a jak przychodzi co do czego, to potem mówicie, że jestem dziewczyną i do niczego się nie nadaję! A ja wam udowodnię, że jest inaczej. Wcale się nie boję, zobaczycie!

Wyszli zza drzew i zatrzymali się przed zniszczonym ogrodzeniem. Żelazna furtka chwiała się żałośnie na zardzewiałych zawiasach, zaś dom... Dom wyglądał dokładnie tak, jak powinien. Zbudowany był z ciemnoczerwonej cegły i kiedyś musiał być bardzo piękny. Teraz jednak straszyl powybijanymi szybami w oknach, a dwie wysokie wieżyczki sprawiały, że wyglądał trochę tak, jakby mieszkał w nim sam hrabia Drakula. Tomek oglądał kiedyś krótki fragment pewnego horroru i od razu pomyślał, że ten dom idealnie nadawałby się na siedzibę starego wampira. Nie powiedział tego jednak głośno.

– To co, wchodzimy? – spytał niepewnie Maciek, przestępując z nogi na nogę. – Ale jak chcecie, możecie poczekać na zewnątrz, wejdę sam.

– Zwariowałeś? – zgorszył się Tomek. – Skoro przyszedliśmy tu razem, to wejdziemy razem!

– A może ja tu na was poczekam? – rzekła Asia płaczliwie, bowiem poczuła, że zaczyna się bać coraz bardziej. – Bo wiecie, jestem dziewczyną...

– Więc powinnaś bać się mniej niż my! – zdumiał się Maciek. – Sama mówiłaś przed chwilą, że jesteś w naszej paczce i nie będziesz się bała niczego! A poza tym zostało naukowo dowiedzione, że kobiety są odważniejsze od

mężczyzn. No, chyba że zobaczą mysz. Wtedy od razu krzyczą i wskakują na stół.

Wzmianka o myszach zrobiła swoje.

– Przecież ja się nie boję myszy! – oburzyła się Asia, zapominając na chwilę o starym domu. – Moja przyjaciółka Zuzia ma białe myszki w klatce i bardzo je lubię! Nawet kiedyś jedna z nich chodziła mi po ręce.

– I co, nie odgryzła ci przypadkiem tej ręki? – spytał Tomek żartobliwie. – Chociaż to zależy od tego, jak była duża.

– Nie śmiej się ze mnie! Skoro chodziła po mnie mysz, to znaczy, że jestem odważna, prawda?

– Prawda, prawda – rzekł Maciek ugodowo. – Ale skoro jesteś odważna, to w takim razie musisz wejść z nami do tego domu. Koniec dyskusji. Otwieram furtkę i już!

Wyciągnął rękę, ale akurat w tej chwili furtka zażrzytała w zardzewiałych zawiasach i jakby sama z siebie uchyliła się posłusznie, otwierając przed nimi drogę do drzwi starego domostwa.

– Dziwne – szepnął Tomek, idąc w ślad za Maćkiem wąską, zarośniętą ścieżką w kierunku schodków prowadzących do wejścia. – Może to wiatr? Ale wyglądało to tak, jakby ktoś otworzył tę furtkę specjalnie dla nas...



Maciek przestał w końcu otrząpywać kurtkę z kurzu i pajęczyn. Rozejrzał się i przysiadł na małym taborecie,



który stał tuż przy szerokich schodach prowadzących na piętro.

– Słuchajcie – zaczął zmęczonym głosem – obeszliliśmy już prawie wszystkie pokoje. I nie znaleźliśmy niczego, co moglibyśmy stąd zabrać!

Asia podniosła głowę znad starej, przewróconej szafki, w której miała nadzieję znaleźć jakiś interesujący fant. Szafka jednak okazała się zwyczajną szafką na buty, w której był zaledwie jeden pomarszczony ze starości trzewik. Oraz kilka pajaków, które pospiesznie schowały się na widok dziewczynki.

– W kuchni znalazłam dwa stare garnki – powiedziała niepewnie. – I rozbity talerz. A tutaj ten but... Może to wystarczy Przemkowi, żeby mu udowodnić, że tu byliśmy?

– Zwariowałaś?! – zgorszył się Maciek i zachwiał się lekko na taborecie, którego trzy nogi nieco się rozjeżdżały. – Mam pokazać Przemkowi stary garnek i jakieś skorupy?

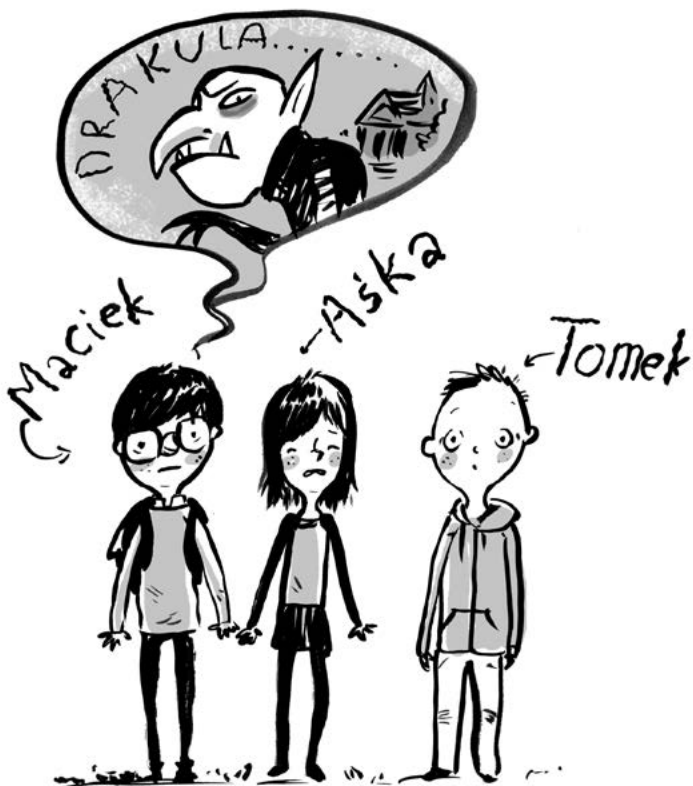
Tomek kichnął głośno, machając rękami.

– Faj, ile tu kurzu! – prychnął z obrzydzeniem. – Słuchajcie, nie byliśmy jeszcze na strychu! Może tam znajdziemy coś ciekawego?

– Na strychu? – powtórzyła Asia z niepokojem. – Naprawdę musimy iść na strych? Tam na pewno są myszy i robaki!

– Podobno nie boisz się myszy – roześmiał się Maciek. – Poza tym pewnie i tak już dawno się stamtąd wyprowadziły, bo nie miały co jeść! Tomek ma rację, pójdziemy na strych! Skoro nic nie znaleźliśmy ani na parterze, ani na piętrze...

Asia z żalem pomyślała, że nie powinna była wcześniej mówić im o tym, że biała myszka chodziła jej po ręce. Teraz chłopaki będą się z niej śmiać za każdym razem, gdy okaże choćby cień strachu. Z drugiej strony pewnie boją się tak samo jak ona, tylko nadrabiają miną... Chłopcy już tacy są. Zawsze muszą być górą i pokazać dziewczynom, że są lepsi. Zacisnęła pięści i postanowiła, że nie będzie gorsza od nich. Już ona im pokaże, ha!



Westchnęła głęboko i weszła na stare, skrzypiące schody. Maciek był już prawie na piętrze, zaś Tomek obejrzał się na nią i kiwnął zachęcająco głową, po czym wyciągnął z kieszeni latarkę.

– Przyda się – powiedział krzepiąco. – Na strychu pewnie będzie ciemno, a na żadne inne światło nie mamy co liczyć.

Piętro już znali i domyślali się, że strych kryje się za masywnymi drzwiami z mosiężną klamką, do których prowadziły kolejne, tym razem krótkie schodki.

Maciek bez wahania pchnął te drzwi, chwilę się z nimi siłował, aż w końcu ustąpiły, o dziwo prawie bezszelestnie. Tomek zajrzał mu przez ramię i poświecił latarką do środka.

– No i proszę, zupełnie zwyczajny strych! – stwierdził beztrząsco Maciek, choć czuł się coraz bardziej niepewnie. – Teraz musimy się dokładnie rozejrzeć.

– Wcale nie taki zwyczajny – szepnęła Asia, kryjąc się za Tomkiem. – Zupełnie inny niż w naszym bloku. U nas na strychu jest jasno i czysto, i czasem wisi pranie, a tu jest ciemno i jakoś tak... strasznie...

– Ale nie widać żadnych myszy – Tomek mrugnął do niej porozumiewawczo. – Więc niczym się nie martw. W razie czego ja cię obronię!

– A robaki? – spytała niespokojnie.

– Jeśli masz robaki, to zaraz potem pójdziemy do lekarza – rzekł Maciek zgryźliwie, siłąc się na poczucie humoru, aby choć trochę rozweselić przyjaciółkę. – Bo wiesz, to się leczy.

– Sam masz robaki! – prychnęła Asia ze złością, gdyż ten kiepski dowcip sprawił, że jej niepokój zniknął prawie zupełnie. – No dobra, a duchy?

– Duchy zaczynają straszyć dopiero o północy – przerwał jej Tomek autorytatywnie. – A przecież jest dopiero popołudnie.

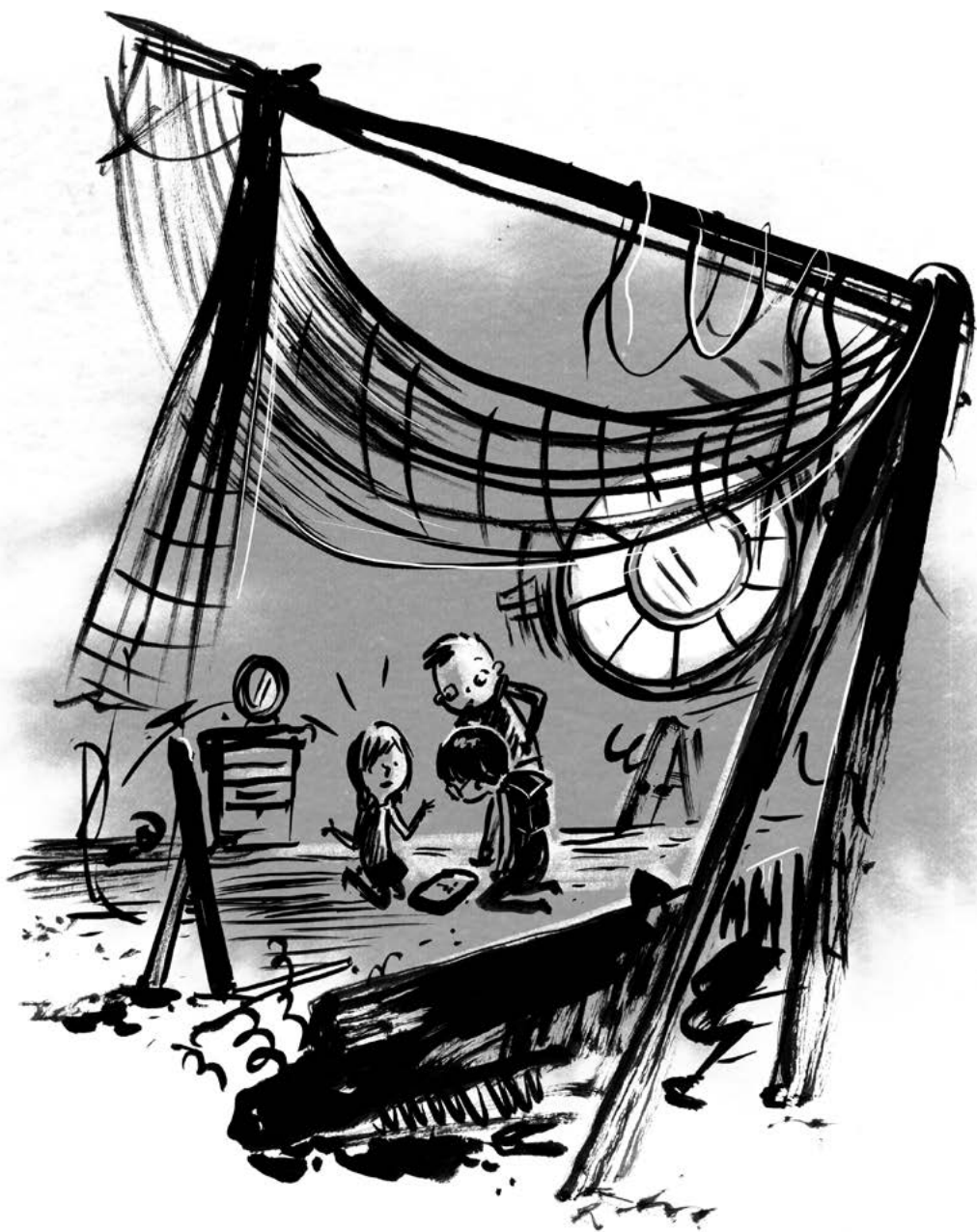
Rozeszli się po strychu, niepewnie stąpając po grubych belkach, z których zrobiona była podłoga. Pomiędzy belkami było okropnie dużo kurzu, wszędzie wałały się strzępy szarego papieru i starych gazet. W pobliżu filarów podtrzymujących dach stało parę pudeł, a kawałek dalej – sterta cegieł, zakurzonych, ale ułożonych równiutko jedna na drugiej. Właśnie przy niej zatrzymał się Tomek, poświecił latarką i prawie zakrztusił się z wrażenia.

– Chodźcie tutaj! – wrzasnął i zrobił jeszcze jeden krok do przodu. – Patrzcie! Jaki śmieszny stary zegar!

Maciek i Asia podeszli, jak tylko mogli najszybciej, przeskakując z belki na belkę. Światło latarki Tomka wyłaniało z półmroku coś, co faktycznie wyglądało na zegar. Niezbyt duży, z rzeźbioną obudową z ciemnego drewna i niegdyś białym, teraz pożółkłym ze starości cyferblatem. Z boku, po prawej stronie, wystawało metalowe, poczerńiałe pokrętło. Coś z tym zegarem było jednak nie tak.

– Dlaczego ma tylko pięć cyfr? – zdumiała się Asia. – I tylko jedną wskazówkę?

– Rzeczywiście! – sapnął Maciek. – Ona ma rację, jakiś dziwny ten zegar. Jeszcze nigdy takiego nie widziałem. Może druga wskazówka po prostu odpadła?



– Pozostałe cyferki też odpadły? – rzekł Tomek z powątpiewaniem. – Niemożliwe, przecież są namalowane.

– Słuchajcie, a może to nie jest zegar, tylko coś innego? – przeraziła się nagle Asia. – Może to... bomba zegarowa?!

Mimo woli wszyscy troje zrobili krok w tył, przez co Maciek potknął się o jedną z belek w podłodze. Zamachał rękami, utrzymał jednak równowagę.

– E tam – prychnął Tomek, dochodząc do siebie. – Bomba nie bomba... Skoro dotąd nie wybuchła, to już nie wybuchnie. Pewnie zdechła ze starości.

Obszedł stertę cegieł i obejrzał zegar od tyłu. Ze zdumieniem dostrzegł, że nie ma on tylnej ścianki, a w środku jest zupełnie pusto.

– To w ogóle nie wygląda na bombę! – rzekł. – Widzicie? Pusta skrzynka z tarczą i wskazówką. Nieważne, co to jest, ważne, że możemy to wziąć i pokazać Przemkowi. Na wszelki wypadek będziemy nieśli ostrożnie.

Wszyscy poczuli ulgę. Nareszcie znaleźli coś, co stanowiło jasny dowód na to, że byli w tym starym domu.

– Możemy wracać – powiedział Maciek z zadowoleniem. – Zresztą niedługo zacznie się robić ciemno, a ja muszę być w domu na obiad.



Starając się nadażyć za chłopakami, Asia w końcu poczuła się tak, jakby jej nogi były co najmniej dwa razy za krótkie.